Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 22. Kraków, dnia 29 maja 1921. Rok IX.

LUD KATOLICKI

Kosztuje w Polsce na II kwartał 60 Mk.
W Ameryce na cały rok . . . 2 dolary
W Bazyli " " " . . 13 koron

Tygodnik poświęcony sprawom ludu katolickiego.
Naczelny Organ Polskiego Stronnictwa kat. ludowego.
Wychodzi na każdą niedzielę.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Kraków, ul. św. Filipa L. 17

Ogłoszenia za jeden wiersz petitowy 30 m., w tekście 40 m.

Na powitanie dostojnych Gości.

Od soboty — o ile wypadki na Górnym Śląsku pozwolą — dnia 28 b. m. będzie Kraków świadkiem niezwykłych uroczystości. W tym dniu bowiem zjeżdża do Krakowa

28 biskupów ze wszystkich ziem polskich,

aby w Krakowie, u trumny św. Stanisława, wziąć udział w 5-cio dniowych obradach nad sprawami katolickiego ludu polskiego.

Jeżeli ważne znaczenia miały zjazdy Biskupów, w Gnieźnie, 27 sierpnia 1919 i na Jasnej Górze, 28 lipca 1920, to **Zjazd w Krakowie nabiera powagi historycznego znaczenia,**
a wyniki obrad krakowskich
stanowić będą ważną datę w dziejach Kościoła katolickiego w Polsce.

Dziś bowiem wyjaśniają się już nasze stosunki wewnętrzne. Różne obozy wypowiedziały się **jasno i kilkakrotnie** o swoim stosunku do Kościoła. Walka o katolicką wiarę ludu polskiego toczy się w naszych wsiach i miastach samą siłą faktów. Chrystusowe słowa: „Kto nie jest ze Mną, przeciwko Mnie jest", rozdzielają ludzi jak zresztą wszędzie na świecie, tak i u nas, na dwa obozy. Jedni rozwijają sztandar:

„My z Chrystusem i z Jego Kościołem" —

a drudzy pod wręcz przeciwnym się gromadzą.

To też nie dziw, że obóz katolicki zwraca całą swoją duszę i serce ku swoim Pasterzom. Nie dziw, że Polski lud wiejski, patrząc na zgangrenowane niewiarą i rewolucyjnemi hasłami swoje zagrody, wytęża swe oczy w stronę tych, których „Duch św. przełożył, aby rządzili Kościołem Bożym." I nie tylko lud wiejski, ale **cały polski naród** przywią-

zuje jak największą wagę do obecnego Zjazdu. Ufa bowiem ten naród całkowicie że

w obradach naszych duchowych Wodzów przejawi się potęga dziejowa nieśmiertelnych w historji polskiej biskupów: Stanisławskich, Kadłubków, Oleśnickich, Maciejowskich, Hozyuszów, Skórkowskich, Popielów, Łubieńskich, wogóle całego Episkopatu polskiego, który stanowił w dniach podziałów i rozbiorów, w dniach zwątpienia i rozpaczy, w dniach niewiary i swawoli,

kierowniczą duszę Narodu polskiego.

Kiedy po wyborze papieża w Rzymie, ogłoszą imię wybrańca, który ma ująć w swe ręce ster Łodzi Piotrowej, cały lud rzymski woła wśród radosnego uniesienia „Habemus Papam“ — „Mamy Papieża“ — Podobnie dzisiaj możemy i my zawołać: **mamy Pasterzy, mamy swoich Hetmanów, którzy wśród parcia przeciwnych wichrów,** wśród rozpętanych po lewicowej prasie ataków na Kościół św. rzymsko-katolicki, **są dla nas ścianą granitową, o którą mocno oprzeć się może lud.**

Drogę prawdy wskazywali nieraz biskupi narodowi polskiemu, choć zdarzały się nieraz takie chwile, że za te wskazówki, ze serca i z ducha Bożego płynące. okrzyczano ich za złych synów Ojczyzny. Ale ci bohaterzy nie cofnęli się przed groźbą zmiennej opinii codziennej, **lecz spiżowym krokiem szli naprzód,** niosąc przed narodem prawdziwej, bo Bożej, oświaty kaganiec. I bywało, że już nie tylko następne dopiero pokolenia, ale **jeszcze ludzie tego samego stulecia,** schylali swe czoła przed roztropną mądrością Pasterzy, którzy **woleli uchodzić** za złych synów Ojczyzny, **niż być nimi w rzeczywistości.**

Dzisiaj przeżywamy chwile bardzo ważne dla naszej Ojczyzny nie tylko ako państwa, ale i jako narodu.

Przyszłość przed nami groźnemi piętrzy się chmurami, jeśli opamiętanie i wspólne działanie nie nastąpi.

Dlatego z tem większą wdzięcznością przyjmie katolicki lud polski wskazówki swoich Pasterzy, aby spełnić swój dziejowy obowiązek i przekazać przyszłym pokoleniom nieskażony ideał katolickiej Polski.

Uczucia nasze jednak, które żywimy w głębi serca dla dostojnych Gości, poraz pierwszy w wolnej Polsce tak licznie odwiedzających gród wawelski, **powinniśmy na zewnątrz okazać.** Kiedy odbywały się zjazdy biskupów w Gnieźnie i Częstochowie, dążyły zewsząd tłumy ludzi, aby wziąć udział w niezwykłych uroczystościach. Przychodziły delegacje parafii, katolickich stowarzyszeń ze sztandarami, deputacje obywatelstwa, wojskowości, każdego stanu i zawodu, aby Episkopatowi Polskiemu oddać należną cześć.

Lud małopolski z pewnością nie okaże się mniej gorliwym niż bracia w Poznańskiem i Królestwie. **Każda parafia wyśle z pewnością delegację w niedzielę dnia 29 maja na sumę pontyfikalną do Krakowa na Wawel, aby zamanifestować solidarność ze swoimi Pasterzami.**

Każde stowarzyszenie katolickie powinno wziąć udział w tej wielkiej, historycznej manifestacji, która przyczyni się z pewnością do uświadomienia sobie i drugim tego, że

lud katolicki w Polsce razem ze swymi Pasterzami stanowi jednak potęgę, której nie rozbiją żadne zamorskie, czy rodzime „nowinki“

Hasłem naszem na dzisiejsze dni niech będzie:

Z katolickimi, polskimi Biskupami — katolicki, polski Lud.

Fr. Mirek.

Kto rzuca żagiew wojny domowej w Polsce?

PIASTOWCY WYPOWIADAJĄ WOJNĘ KATOLICKIEJ POLSCE.

Ręka moja nie nawykła do pióra, ale nie mogę opanować wzburzenia na szatańską bezczelność piastowców, kiedy przeczytałem w ich wstrętnem piśmidle artykuł pod tytułem „Żagiew wojny domowej w Polsce“. I dlatego proszę Szan. Redakcję, aby te słowa moje, które może niezgrabnie ułożyłem, zechciała w najbliższym Nrze „Ludu katolickiego“ zamieścić.

Jestem chłopem, byłem już, jak to mówią, na wozie i pod wozem, byłem na froncie i poza frontem, byłem w niewoli i jestem teraz dzięki Bogu w domu. **Nigdy jednak tego nie widziałem, ani nie słyszałem, aby nasi polscy księża prowadzili kiedy wojnę przeciwko demokratycznej Polsce ludowej, jak to kłamliwie piszą piastowcy.**

Przeciwnie słyszałem nieraz **słowa zachęty** do obrony Ojczyzny. Nie z ust piastowca, ale **z ust kapłana dowiedziałem się, co to jest Polska** i jak ją kochać należy. Słyszałem nieraz kazania księży na obchodach patrjotycznych, byłem na niejednym odczycie oświatowym, które urządzali księża, a **nigdzie nie słyszałem ani słowa**, żeby **duchowieństwo występowało przeciwko Polsce ludowej.** Przeciwnie widziałem **księży-kapelanów** w wojsku jak nam leżącym na łóżkach szpitalnych nieśli nieraz słowa pociechy i zachęty, byśmy wytrwali **„dla Polski“**. Nie widziałem, ale słyszałem o **ks. kapelanie Skorupce**, który **w obronie Polski** z krzyżem w ręku pierwszy rzucił się na bolszewików, podczas gdy niejeden krzykacz piastowski krył się tchórzliwie za żywym murem naszych piersi żołnierskich. Toteż jeśli dzisiaj ktoś śmie mówić, że księża są wrogami Polski **temu śmiało do oczu mówię, że jest kłamcą i oszukuje lud polski.**

Odpłacać się takiem oszczerstwem za tyle poświęcenia dla Polski ile właśnie na ołtarzu Ojczyzny złożyli księża, **nietylko na kresach, na Śląsku, na Orawie,** ale w całym kraju, to przecież straszna krzywda.

Ale nie będę bronił księży, bo oni mają swój rozum, to się sami obronią. Jednakże nie mogę znieść strasznej **przewrotności** piastowców. **Pytacie mię, bracia, jakiej?** Czytajcie uważnie. Oto piastowcy czują dobrze, że w czasie swej dwuletniej działalności, kiedy prawie wszystko mieli w swoich rękach, **nie zrobili dla ludu polskiego prawie nic.** Nie jestem politykiem, ani gazet ciągle nie czytam, ale zdaje mi się, że, **co się w Sejmie stało dobrego lub złego, to zrobiła albo prawica, albo socjaliści, a ludowcy z Witosem szli tam, gdzie czuli dla siebie większy interes. Jak zaś gospodarzą ich** „Urzędy odbudowy kraju“ **jak parcelują grunta** „Urzędy ziemskie“, jak się to robi u nas z „Wywozem i Przywozem“ to wszystko widzimy, słyszymy i o tem we wszystkich gazetach czytamy.

Cała Polska oburza się na zabagnioną, a nieraz paskarską gospodarkę piastowców. Niedawno pisali piastowcy w jednem ze swoich pisemek, że „Wszyscy przeciwko nim". **I czują to piastowcy dobrze, że im się grunt pali pod nogami, boją się strasznej odpowiedzialności, do jakiej pociągnie ich naród i historja.** Czują, że sprawa wyborów do Sejmu nie wygląda dla nich różowo, **bo się chłopi poznali już na ich obłudnej polityce** i wołają już coraz gęściej: **„Hola panowie, dokąd nas to tak łupić będziecie"? I TEGO KRZYKU LUDU PIASTOWCY SIĘ BOJĄ!**

Aby jednak nie dać do poznania, że to **chłopi i niewiasty po wsiach na nich się burzą,** piszą w swoich gazetach, że to „księża na nich się rozsierdzili" i że „księża dyszą do nich nienawiścią". Nie księża, panowie piastowcy, ale **lud się na was rozsierdził i nie pozwoli się wam już długo na włosowym sznurku prowadzić.** Nie ubierajcie się w togę państwowości i nie piszcie, że kto z waszemi łajdactwami walczy, to z Państwem walczy! Jeżeli bowiem co, to właśnie, **takie słowa wasze godzą najbardziej w demokratyczne podstawy Polski,** chyba że nie rozumiecie co to jest demokracja i wyobrażacie ją sobie tak, jak towarzysz Lenin. Nie myślcie, że 30 posłów piastowskich, z których niejeden został może wybrany za skóry rozdawane przed wyborami, stanowi już Państwo polskie. **Bo czyż reszta 350 posłów to jest tylko dodatek do piastowców?** Wygląda to tak jakby kto powiedział, że krowa jest dodana do cielęcia!

Bracia chłopi! Poznajmy już raz obłudę tych przewrotnych prowodyrów, **którzy kują na was gorsze kajdany niewoli, aniżeli kiedykolwiek na ludzie polskim ciążyły.** Przejrzyjmy na oczy! Zbadajmy, gdzie prawda **i organizujmy po swoich gminach ludowe Stronnictwo, ale Stronnictwo katolickie!** Wasz **Tadeusz Hebda, rolnik.**

Popatrzmy prawdzie w oczy.

IV.

Socjaliści, objąwszy rządy, nie omieszkali podkreślać na każdym kroku, że wszyscy ludzie są sobie równi, a schlebiając ciemnym i nieoświeconym masom, nie dodawali, **na czem ta równość polega.** Nie wyjaśnili, że aczkolwiek wszyscy obywatele równi są wobec prawa, **zawsze jednak** w dobrze zorganizowanem społeczeństwie **jedni będą rozkazywać,** a inni słuchać muszą.

Wytworzyło się też wkrótce w społeczeństwie naszem wśród nieoświeconych lub niedowarzonych głów przekonanie, że wolność na tem polega, **iż każdemu wolno robić, co mu się podoba,** a **równość,** że **znosi się wszelkie władze.** Skutki takiego rozumowania spowodowały, rzecz naturalna, **całkowite rozluźnienie karności.** Pan Walenty, zamiatający podwórze, uważał się za równego z panem Ministrem, tembardziej, że i w klubie mogli ze sobą kolegować i z tego tytułu rozumował, że to, co pan Minister rozkazuje, obowiązywać może wszystkich ludzi, **tylko nie jego.** Że zaś wszyscy tak rozumowali, nieposłuch szedł od dołu do góry, pan starosta nie słuchał rozporządzeń ministra, panu ministrowi obojętne było co Sejm uchwalił. Zamięszanie i nieład był następstwem braku karności, **która to karność stanowi przecież podstawę i źrenicę prawdziwej wolności obywatelskiej.**

Rządzić nie jest łatwo. Ludzie, którzy pragną rządzić drugimi, muszą posiadać oprócz bardzo dużego zasobu wiedzy i duży zasób doświadczenia, dużą znajomość ludzi i wiele zmysłu praktycznego, boć przecie nierzadko teorja, czyli nauka sama, powiada co innego, a praktyka, życie, wskazuje znów co innego. Ten, kto chce rządzić, **musi też posiadać talent godzenia i dostosowywania nabytych wiadomości do życia,** musi umieć znaleźć tę linję, na której dałoby się pogodzić potrzeby państwa z dobrobytem obywateli i zatarciem różnic pomiędzy poszczególnemi partjami. Skrajni tych darów nie posiadali.

Karmieni mrzonkami, wyobrażali sobie Państwo według swych teorji, pragnęli burzyć stare porządki i w tym celu zamiast godzić, jątrzyli jednych przeciwko drugim, a do wprowadzenia nowych nie mieli sił. Co zresztą pobratymcy ich bolszewicy w Rosji jak najdokładniej wykazali swymi rządami, niby raj mającemi zapewnić, sprowadzając na Rosję krwawe piekło udręczeń i nieszczęść. Socjaliści i ich satelici, nie umiejąc rządzić, pragnęli **za wszelką jednak cenę dostać się do rządu** i przy rządach utrzymać i aby cel ten uzyskać, starali się usilnie zdobyć sobie popularność.

Najłatwiejszym sposobem zdobycia sobie popularności, chociażby tylko na krótko, bo ostatecznie wcześniej czy później szydło musi wyleźć z worka, jest **schlebianie niskim namiętnościom ludzi, judzenie jednych przeciwko drugim, plwanie i obrzucanie błotem wszystkich naokoło,** aby w ten sposób przez **obniżenie** zasług drugich, podnieść zasługi własne. I oni i ich kumowie czynili i czynią zupełnie tak, **jak ta świnia z przysłowia, co to worek drze, a kwiczy.** Zdobywając sobie **popularność mętem, starając się pozyskać** dla siebie tłumy, tłumom tym sprzyjając i schlebiając, **rozpętali do ostatnich granic strajki.**

Strajk bez zaprzeczenia jest bronią słabych przeciwko silnym, można się najzupełniej zgodzić z tem, że **w pewnych chwilach, gdy wszystkie inne drogi wyczerpane już zostały,** pozostaje jedynie strajk. Ale stwarzając **specjalne ministerstwo dla ochrony strajków,** socjaliści rzucali hasło strajku **nie tylko** wtedy, kiedy tego wymagała konieczna poprawa bytu **robotników, ale i wte-**

dy, kiedy tego wymagały ich **partyjne interesy**, które najczęściej nie tylko nie uwzględniały dobra Państwa, ale przeciwnie godziły silnie w interesy naszej Ojczyzny.

Każdy strajk jest klęską ekonomiczną. Odradzająco się Państwo Polskie wielkiem i silnem stać się może jedynie przez ofiarną i wytężoną **pracę.** Niczem innem, tylko wspólnym wysiłkiem pracy podnieść zdołamy produkcję naszą, niczem innem tylko wytężoną pracą wydobyć potrafimy z bogatej naszej ziemi te skarby, które w łonie Polski niewydobyte dotąd spoczywają. Przez warcholów socjalistycznych wywoływane strajki, strajki, **do których płatni agitatorzy rewolwerami i pałkami zmuszają chrześcijańskich robotników**, są dla Państwa szkodliwe. Zaprowadzenie ośmiogodzinnego dnia pracy, zniesienie pracy akordowej bezwarunkowo przyczyniło się **do obniżenia** naszej produkcji i do **spadku monety**, a to wszystko sprawiło wrogom naszym uciechę **i niewiadomo czy w tej do zguby i bezrządu prowadzącej pracy, bolszewicy i Niemcy i inne nasze wrogi dopomagali socjalistom, czy też socjaliści tym wrogom.** To jednak pewne, że te działania uzupełniały się wzajemnie bardzo troskliwie, że na **strajkach my sami cierpimy.** Bo podczas **gdy nasi robotnicy strajkują żydowscy pracują** i gdy po strajku polski producent **zmuszony jest podnieść cenę, żyd** przynajmniej na razie **ceny tej nie podnosi**, aby katolika konkurencją zdławić.

Charakterystyczną też jest rzeczą, że większe strajki proklamuje się zazwyczaj **na soboty**, a więc na dzień, w którym tak czy owak żydzi by nie pracowali.

Wniosek nagły

posłów Jana Potoczka, Piotra Majchra i tow. w sprawie **wstrzymania wprowadzenia w życie** ustawy Dz. Pr. P. Nr. 44 z dnia 19 maja 1920 **o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby, w sprawie rewizji tej ustawy i wyłączania od obowiązku ubezpieczania na mocy tej ustawy wszystkich robotników, pracowników i służby domowej zajętych w jakibądź sposób w rolnictwie.**

POWODY:

Instytucja o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby z mocy wyżej naprowadzonej ustawy z powodu pociągnięcia prawie wszystkich pracowników w obrębie Państwa Polskiego do obowiązkowego ubezpieczenia się na wypadek choroby art. 3 tejże ustawy i wobec zbyt **wielkiej władzy karnej**, jaką jej ta ustawa nadaje art. 2 i art. 16, 17 i 18, art. 94, 95 i 96 będzie państwem w Państwie Polskiem, nowym siedliskiem biurokracji i da powód do wielu nadużyć i szykan.

Pociągnięcie do **równych opłat** wszystkich pracowników bez żadnych ulg dla tych, którzy w lepszych warunkach pracują i na choroby mniej **są narażeni i dla** tych, którzy całe życie nie chorują, ustawa ta jest niesprawiedliwą (art. 20 tejże ustawy).

Zbyt wysokie opłaty, które i pracodawcy i pracobiorcy opłacać będą musieli, staną się dla **wszystkich powodem ruiny majątkowej.**

Przymus zgłaszania służących i dziennych **robotników** rolnych narazi rolników na rozliczne szykany i kary (Art. 16 i 17), a z powodu opłat za siebie i za czeladź i za robotników dziennych rolnych, zostaną rolnicy narażeni na ruinę majątkową, ponieważ opłaty na Kasy chorych będą wyższe, niż zwykłe podatki państwowe, na co dochody rolników nie wystarczą.

Wobec tego podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się Rząd,

1) ażeby wprowadzanie w życie (wykonanie) ustawy Dz. Ust. P. Nr. 44 z dnia 19 maja 1920 o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby **w całem Państwie wstrzymał;**

2) powyżej naprowadzoną ustawę **poddaje się gruntownej rewizji;**

3) **robotników** rolnych, służbę rolną i wszystkie osoby mające jakiekolwiek zajęcie w rolnictwie, **wyłącza** się od obowiązku przymusowego **ubezpieczenia** się na wypadek choroby w jakichkolwiek istniejących zakładach ubezpieczeniowych, **a natomiast sługom robotnikom rolnym zabezpieczy się odpowiednią pomoc na czas choroby** osobną **ustawą, której projekt** Rząd **przedłoży.**

Warszawa, dnia 20 maja 1921 r.

Wnioskodawca:

Jan Potoczek **Piotr Majcher**

posłowie S. K. L.

następują podpisy 30 innych posłów.

Interpelacja

posła KS. DRA KAZIMIERZA KOTULI i towarzyszy do Pana Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie powstrzymania niebezpiecznej imigracji z Ukrainy i z Rosji do Polski.

Całe falangi żydów rosyjskich emigruje z Ukrainy **i z Rosji do Polski i zalewają** miasta i wsie wschodniej **Małopolski i innych** części Polski. Ta imigracja **jest z wielu** powodów niebezpieczna i szkodliwa dla Rzeczypospolitej Polskiej. Żydzi imigrujący nie przynoszą ze sobą żadnych artykułów żywności, a wobec tego musi ich żywić Polska, jakkolwiek sama nie obfituje w żywność. To powoduje wzrost drożyzny **w Polsce.** Żydostwo imigrujące, brudne i niechlujne, przynosi ze sobą choroby zaraźliwe i szerzy je w Polsce. I tak, przynieśli żydzi ze sobą jakąś straszną zarazę do miasta Mościsk w miesiącu kwietniu br., **od**

której w trzech dniach zmarło tam 150 samych żydów. Dopiero zastosowanie ścisłych środków sanitarnych powstrzymało szerzenie się tej zarazy. Wśród tych żydów jest wiele jednostek zbolszewiczałych, które demoralizują dusze obywateli polskich. Tych zastępów żydów, ciągnących do Polski, Rząd Polski prawie zupełnie nie wstrzymuje, a przez to dopomaga do coraz większego zażydzania Polski. Natomiast Rząd Polski mało robi, aby ułatwić Polakom z Ukrainy i z Rosji imigrację do Polski i z tego powodu odzywają się nawet bolesne skargi tamtejszych Polaków w pismach polskich. Wobec tych smutnych faktów zapytują podpisani Pana Ministra:

1. Czy wie o tej masowej imigracji żydów rosyjskich do Polski?

2. Co Pan Minister i cały Rząd Polski zamierza uczynić, aby powstrzymać tę niebezpieczną imigrację?

3. Co Rząd Polski zamierza uczynić, aby ułatwić imigrację do Polski Polakom z zagranicy wschodniej?

Warszawa, dn. 13 maja 1921 r.

DR. GABRJEL TADEUSZ HENNER.

Róże klasztorne.

XI.

Tam gdzie się ból i nędza sroży
w blaskach wieczornej idą zorzy,
jako im Syn nakazał Boży.

Szeregiem czarnym idą mnichy,
z ich ust ulata pacierz cichy
nad kwiatów drżące w mgłach kielichy.

Kędy ich głos maluczkich woła,
z cel swoich idą chyląc czoła
w proch u rozwartych bram kościoła.

W krąg grają dzwonów srebrne chóry,
w dal idzie mnichów rząd ponury,
ich różańcowe szemrzą sznury.

Idą, gdzie ból i nędza gości,
z mocą przebaczeń i cichości,
kędy ich przyjmą ludzie prości.

O wypocinach p. Rzepki.

Skrobał, skrobał, aż wreszcie po trzech tygodniach uskrobał trochę „rzepki“ jakiś p. Rzepka i oskrobiny te zamieścił w 21 Nrze „Piasta“. Miała to być niby odpowiedź na jasno postawione zarzuty, które p. Mirek, już miesiąc temu, w „Ludzie Katolickim“ ogłosił. Przyznam się, że przeczytawszy rzeczowy artykuł p. Mirka o kłamstwach i oszczerstwach redaktorów Piasta na stolicę Apost., a następnie owe oskrobiny p. Rzepki, **utwierdziłem się do reszty w tem przekonaniu**, iż p. Mirek miał zupełną słuszność i że piastowcy istotnie oszczerstwami wojują.

Wszak przytoczenie, rzekomych słów arcyb. Teodorowicza, iż „Otoczenie Papieża jest pod wpływem Niemców i że Niemcy z tego ogromnie korzystają“ **nie daje jeszcze wcale podstawy** do twierdzenia, że „Watykan jest zdecydowanym wrogiem Polski i chce aby cały Śląsk oddać Niemcom“, — jak trąbią „piastowcy“ tembardziej, że przecież ten Watykan wydał cały szereg znanych zarządzeń, które jasno stanowisko jego w sprawie górnośląskiej określiły. **Niesłuszny więc zarzut piastowców pozostaje nadal nieodwołanem oszczerstwem.**

Czy jednak arcyb. Teodorowicz powiedział we Lwowie **takie** słowa, że „W Rzymie zanic nas mają“ w to pozwalam sobie mocno wątpić. W otwartym liście obu Biskupów pisanym ze Rzymu do Polski, czytałem zupełnie co innego. P. Rzepka, który zdaje się ma nietylko żółto w dzióbie, ale i zielono w głowie, — **bo to niby sztandar jego jest zielony — powinienby był** wskazać gazetę i miejsce, gdzie to **takie** słowa arcyb. Teodorowicza się znajdują. Tak się bowiem zwykle robi, gdy się cytuje czyjeś słowa.

Śmiesznym jest p. Rzepka kiedy mu się roi, aby Ojciec św. **specjalnie, ponad wszystkie narody** świata, Polskę miłował, coś „jak św. Jana P. Jezus“. Bo spytać się można p. Rzepki, **niby za co?** Czy za to, **że piastowcy w tak haniebny nieraz sposób obniżają na wiecach i w swoich gazetach powagę Najwyższego Pasterza chrześcijaństwa?** Czy za to może „arcykatolickie występy“ piastowców w Sejmie, **które tyle radości przyniosły żydom, socjalistom i innym ludoburcom?** Czy za tę kiernikowską zamianę religji św., jednej prawdziwej, na „wyznanie“, pod które można wszystkie fałsze i zabobony podciągnąć?

P. Rzepka jednak choruje widocznie na wysychanie mózgu i **o tych wszystkich „objawach synowskiej miłości ludowców“** względem Ojca św. wcale nie pamięta.

Nie orjentuje się też zupełnie w ruchu religijnym, skierowanym w ostatnich czasach tak wybitnie **do oderwania narodu polskiego od prawdziwego Kościoła.** Ale nic dziwnego, wszak w „Piaście“ o tem nie pisują, a p. Rzepka, który innym zarzuca, że gazet nieczytają, sam jak gąsienica przywrzał do piastowskiego liścika i poza tem nic innego nie widzi na świecie. Biedny p. Rzepka, bo i pamięć zawodzi i wzrok powoli ślepnie. **Mogę jednak dodatkowo p. Rzepkę poinformować, że w Watykanie o narodzie polskim pamiętają i po ojcowsku z nami się obchodzą,** choć niektórzy z nas wcale na to nie zasłużyli. Na dowód przytaczam choćby to, że Stolica Apostol. **nie uznała**

nigdy rozbioru Polski, że po jej cudownem wskrzeszeniu (mam wątpliwość, czy p.Rzepka rozumie co to znaczy „cudownem“) **pierwszy Watykan posyła do Warszawy dyplomatycznego przedstawiciela,** że obsadza cały szereg stolic biskupich, że dwom polskim biskupom nadaje godność **kardynałów,** zapewniając tem samem Polsce udział i głos w Konsystorzu Rzymskim. Mogę przypomnieć p. Rzepce, że Ojciec św. „ten zdecydowany wróg Polski“ — jak go piastowcy nazywają — posyłał **kilkakrotnie głodnym dzieciom polskim nie jeden ale kilka milionów lirów,** chociaż sam żyje właściwie z jałmużny. Mogę p. Rzepce zacytować **cały szereg listów papieskich** do biskupów polskich i całego narodu polskiego, w którym ten „zdecydowany wróg Polski“ jakoś jednak **dziwnie po ojcowsku** przemawia i zamiast wyrzutów, które słusznie nieraz mógłby nam czynić, **największą troskę o dobro nasze okazuje.** Oczywiście cytować p. Rzepce tak bardzo życzliwe dla Polski artykuły, zamieszczane w **„Osservatore Romano“**, półurzędowym organie Watykanu, przypominać uroczyste przyjęcia naszych kardynałów w katolickiej **„Arkadji“** w Rzymie, uważam za... zbyteczne.

A teraz słówko jeszcze o Rusinach, nad którymi p. Rzepka w przeciwieństwie do swych zielonych towarzyszy tak bardzo się lituje. **Zamiast dać choć jeden jakiś argument, że rzucone przez piastowców na Stolicę Apostolską oszczerstwo** o rzekomem „podjudzaniu Rusinów na Polaków“, o „przyznawaniu Chełmszczyzny Rusinom“ opiera się bodaj na jakimś pozorze, zapytuje p. Rzepka ni stąd ni zowąd: „Czy choć jeden z księży-posłów wystąpił kiedy w obronie katolików poza wschodnią granicą Polski na Mińszczyźnie i Podolu?“. Oczywiście p. Rzepka nie mógł nic w swojej wysychającej pamięci politycznej wyskrobać i na pytanie to odpowiada, że się ani jeden nie ujął, **aby tą niezdrową wydzieliną** swojego politycznego mózgu plunąć znowu na księży.

Mogę jednak p. Rzepce przypomnieć, że właśnie członek naszego Stronnictwa S. K. L. Ks. Dr. Kotula, ujął się bardzo energicznie za losem braci naszych poza obecną granicą wschodnią będących, a mianowicie **w mowie sejmowej wygłoszonej dn. 22 października 1920 r.** w toku dyskusji nad ratyfikacją traktatu rozejmowego.

Zarzucasz pan, p. Rzepka, Mirkowi, że ma bardzo krótką pamięć, ale pan zdaje się nietylko krótkiej, ale żadnej pamięci nie masz. Wobec tego radziłbym p. Rzepce przestać skrobać piórem, a zabrać do więcej odpowiedniej sobie, roboty. Będzie to z większą korzyścią i dla pana i dla sprawy chłopskiej. Nieprawdaż p. Rzepka?

Fr. Nożyk, ze stron. kat.-ludow.

Poradnik gospodarczy.

Uprawa lnu.

Len siewny jest rośliną roczną, uprawianą dla włókna i nasienia. Gatunków lnu jest kilka, a więc len zwykły nasz krajowy, len z wybrzeży morza Bałtyckiego to jest ryski, zatem len holenderski, śląski, czeski i wiele innych.

Len dojrzewa u nas w przeciągu 14—17 tygodni, zależnie od czasu wysiewu, udaje się najlepiej w klimacie wilgotnym, a więc w okolicach nadmorskich, także w górach i na podgórzach. Wymaga gleby gliinkowatej, lub piaszczystej, zasobnej w próchnicę i wilgoć; dobrze uprawnej i oczyszczonej z chwastów. Len nie powinien być częściej siany na jednom i tem samem miejscu jak co 6—7 lat; nalepiej siać po okopowych, po koniczynie, lub na nowinach łąkowych. Na świeżym nawozie stajennym rośnie len kępiasto, nierówno, miejscami wylega lub też bywa nawiedzany przez rdzę lnową, z tego też powodu lepiej siać go w drugim roku po nawozie. Z nawozów sztucznych korzystnie wpływa nawożenie kainitem w jesieni. Głęboka orka w jesieni wpływa bardzo dobrze na jakość i długość włókna. Rolę pozostawioną na zimę w ostrej skibie, równa się wiosną za pomocą włóczenia i radłem, broną niszczy się chwasty. Pod siew należy przeorać płytko, wyrobić rolę broną, a jeśli potrzeba, wałkiem. Ilość nasienia zależy od tego, w jakim celu się len uprawia.

W celu zbioru siemienia sieje go się rzadko około 200 funtów na mórg, otrzymuje się wówczas len krótszy, więcej gałęzisty, więc i włókno krótsze i niezbyt gładkie, za to więcej siemienia. Przy uprawie najlepsze włókno wysiewa się od 220 do 300 funtów na mórg, tak zwarty len rośnie wyżej, nie rozgałęzia się i daje włókno cienkie i gładkie. Siew rzutowy powinien być bardzo równy, przykrywa się broną dwukrotnie; siew rzędowy daje się w rzędy gęste na 7 centymetrów, lub też w krzyż.

Po wzejściu lnu, należy pilnie plewić chwasty, gdyż te najwięcej mu szkodzą, zwłaszcza gorczyca polna i powój. Ażeby len gęsty i wysoki nie wylęgał, należy go wcześnie zatyczyć gałązkami, na których się opiera poziomo pręty, lub też powbijać stosowne paliki, pomiędzy którymi przeciąga się sznurki w $^2/_3$ wysokości lnu. Mając na celu zbiór nasienia, zbiera się len, skoro główki dojrzeją i zbrunatnieją; len zaś na włókno zbiera się jak tylko liście zaczynają żółknąć i opadać z łodygi. Powyrywany z korzeniami len suszy się na ścierniskach lub na łące, a przy większej ilości powiązany w snopeczki, ustawia w dwa rzędy, oparte o siebie lub w kupkach. Aby się nie przewracały daje się podpory z palików, połączonych drutem. Główki nasienne obrywa się z pomocą

grzebienia, lub obija tak zwanym bijakiem. Nasienia zbiera się różnie, 10—14 pudów z morga, gdyż plon jest zmienny.

Przeróbka lnu po zbiorze wymaga wiele pracy ręcznej lub też urządzeń maszynowych. Dlatego też uprawa lnu nadaje się do gospodarstw włościańskich, które mają przeważnie dostatek siły roboczej. (Zorza).

Łazik.

(Obrazek z życia małego miasteczka).

Niebo zasnuło się ołowianemi chmurami. Strugi wody zalewały ulice, a wraz z gęstym deszczem polatywały płatki śniegu. Zrobiło się zimno, przenikliwe jesienne zimno. Ludzie poukrywali się w domach, szczęśliwi, jeśli mieli co włożyć do pieca. Na ulicy widziało się tylko tych, których nieubłagany mus wypędził do warsztatów pracy lub załatwienia niezbędnych sprawunków. Przez puste prawie uliczki miasteczka N. posuwała się w stronę dworca kolejowego ciemna sylwetka mężczyzny. Otulony w dość podniszczony płaszcz, ręce trzyma w kieszeniach i posuwa się szybko naprzód, zatrzymując się jednak od czasu do czasu jakby dla obrania kierunku drogi. Przed samym dworcem skręca na prawo w stronę magazynów, gdzie stały wozy z węglem, przeznaczone do wyładowania.

Deszcze padał coraz gęstszy, toteż nie dziw, że na dworcu pusto; nawet służba kolejowa ukryła się, zadowolona, że najbliższy pociąg przychodzi dopiero za parę godzin.

Sylwetka mężczyzny zniknęła za wozami, skąd porwały się jakby stado spłoszonych ptasząt, jakieś nędzne, drobne postacie, które czemprędzej zaczęły się ukrywać. Wśród gromadki zaskoczonych łazików dał się słyszeć pomruk niezadowolenia.

— Któż tam znowu?

— A bodaj go djabli wzięli...

— Co go tu nawiało?...

— Wygląda cholera, jak żyd... Kto to?

— To ksiądz wikary, — mówi jeden z łazików, napychając kieszenie i worek kradzionym węglem.

W te półgłośne słowa miejskich łazików wmieszał się anielsko łagodny głos:

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. — Był to głos nieznajomego mężczyzny, który nie czekając na odpowiedź, pytał dalej:

— Cóż wy tu robicie, pewnie wam zimno?

— A ino! brzmiała odpowiedź.

— A możeście głodni?

— Jeszcze jak? Żryć mi się chce jak psu, — mówi jeden ze starszych łazików.

Ksiądz wyjął z kieszeni kilka bułek i rozdał je między coraz bliżej otaczających go obdartusów.

— Jak wam tak zimno bardzo, to przyjdźcie kiedy do mnie na plebanję.

— Na plebanję? A po co?

— Zagrzejecie się czasem trochę.

Na twarzach łazików odbił się wyraz nieufności, a jeden ze śmielszych zawołał:

— Pewnieby ksiądz chciał, cobymy pośli do spowiedzi, a my na takie sprawy nie mamy czasu. Trza się z węglem obracać, bo i zima na karku i na przyłodziew nie mamy pieniędzy.

— Nie bójcie się, wcale wam nie kazuję iść zaraz do spowiedzi; przyjdźcie zresztą to zobaczycie. Przyjdziecie?...

— No dobrze, ale niech se już ksiądz idą, bo jeszcze jaki grandziorz przyjdzie i zabierze nam to, cośmy dziś zapracowali...

— Ale na pewno przyjdźcie.

— Przyjdziemy! — odrzekli chórem.

Ksiądz z wyrazem wdzięczności za przyrzeczenie spojrzał na gromadkę łazików i szybko się oddalił. Idąc temi samemi ulicami, co przed chwilą, mówił do siebie w duszy:

— Dzięki Ci Boże! Pierwsze próby przeszły wcale gładko — byle tylko przyszli... Tyle młodych dusz... One nie mogą się zmarnować!... Te dusze miałyby przejść przez życie i nie skosztować jak słodkim jest Pan, miałyby w kaźniach więziennych do reszty się zepsuć i stracić żywot może na wieki?... Nie! Ty, Jezu, do tego nie dopuścisz, Ty sam ich dźwigniesz, Ty sam ześlesz im światło wiary i wprowadzisz ich na drogę rzetelnej pracy i uczciwego zarobku... Byle tylko przyszli...

* * *

Zapadał zmrok. Na kościelnym zegarze wybiła ósma. Pod drewnianym budynkiem plebańskim zgromadziło się kilku chłopaków, okrytych w brudne podarte łachmany. Każdy trzymał pod pachą jakąś szmatę czy worek.

— Antek, ileś dostał?

— 50 marek.

— Ja tylko 40, cholera żyd nie chciał więcej dać, choć węgiel był galanty.

— Możebymy już pośli do tego klechy.

— Kto wie, czy jest w domu.

— Pewnie jest, bo się świeci, chodźmy już!

— Czekaj trochę, aż kumeta skończę, boby nas zaraz wylał.

— A co rzekniemy, jak wleziemy?

— Juści: „Dobry wieczór".

— Do księdza dobry wieczór? To cię jeszcze zękinie.

— Więc jak?

— Pochwalony...

— No to dobre. Franek, właź ty pierwszy.

— Tylko żebyście pierony nie pouciekały, jak wlezę!

— Nie bój się, ino właź.

Weszli...

Ksiądz zbliżył się do nich z uczuciem niezmiernej radości i nieśmiało tłoczących się przy drzwiach zapraszał na środek pokoju. Gdyby ktoś w tej chwili podsłuchiwał pod drzwiami, miałby wrażenie, że ksiądz wita się z jakimiś bardzo drogimi przyjaciółmi. On nie widział ich brudnych łachmanów, nie czuł ostrego odoru z nagromadzonego brudu, nie pamiętał o robactwie, którem mogli go obdarzyć ci goście, ale z braterską miłością tulił ich głowy do swej piersi, jak matka tuli do serca swe dzieci.

Zapraszając ich, by siadali, zapytał ksiądz prowodera gromadki, jak mu na imię.

— Franek — odpowiedział dość nieśmiało wyrostek.

— Franku, usiądźże sobie bliżej pieca, bo widać, żeś bardzo zmarznięty. Tyś się to tak bał spowiedzi? No widzisz, że przecież z księdzem nie tylko o spowiedzi można mówić. Zwracając się zaś do całej gromadki, rzekł:

— Pewnieście jeszcze wieczerzy nie jedli. — To powiedziawszy, wyjął ze szafy chleb i masło, jakieś ciastka i częstował tem zgłodniałą gromadkę, która nie kazała się dwa razy prosić.

Podczas uczty dowiedział się młody wikary, jak któremu z łazików na imię, gdzie mieszka, jakie stosunki panują w domu, co robi ojciec, matka, i t. d. Wprawdzie niektórzy nie bardzo chętnie udzielali o sobie bliższych informacyj, jednakże po kilku delikatnych pytaniach mógł sobie ksiądz wikary wyrobić ogólny obraz środowiska, w jakiem znajdowali się jego młodzi przyjaciele. Wśród dalszej rozmowy, w czasie której łaziki nabierali coraz większej do księdza śmiałości, poruszył młody wikary sprawę szkoły i nauki. Pokazało się, że Franka i jego dwu towarzyszy wyrzucono z 3 kl. za kradzież. Reszta zaś, tj. czterech, przestało chodzić już w drugiej klasie do szkoły, gdyż rodzice kazali im szukać zarobku.

— Jabym był chodził, ozwał się jeden, ale nie miałem butów.

— A teraz chodziłbyś do szkoły? — zapytał ksiądz.

— Ej, terazby się chłopaki z nas śmiali i nazywaliby nas łazikami, a zresztą trzeba żyć...

— No, to przychodźcie wieczorem do mnie tak, jak jesteście dziś ubrani, nikt się tu z was śmiał nie będzie, a będziecie się tu u mnie uczyć czytać i pisać, a może jeszcze i czego. Z wami to i mnie będzie weselej. No dobrze chłopcy? Przyjdziecie?

— A da ksiądz co jeść?

— Jak co będę miał, to dam.

— Ale w tym tygodniu już nie przyjdziemy.

— Dlaczego?

— Bo teraz w każdy dzień węgiel przychodzi, więc musimy pilnować.

— Możemy przyjść dopiero w poniedziałek po robocie.

— No to dobrze, w poniedziałek będę na was czekał. (C. d. nast.).

Ze Sejmu.

Na posiedzeniu sejmowem 18 b. m. uchwalono **przejściową ustawę konstytucyjną** postanawiającą, że zarówno **Sejm** jak i **Naczelnik państwa zachowują swoją władzę aż do ukonstytuowania się władzy ustawodawczej, przewidzianej przez konstytucyę.** Pierwsze wybory do Sejmu **i senatu zarządzi, na podstawie** uchwały Sejmu **Naczelnik państwa, potem** zwoła Sejm i Senat **i otworzy je.** Marszałek nowego Sejmu zwoła zgromadzenie narodowe w celu wyboru prezydenta **Rzeczypospolitej w 7** dni od ukonstytuowania się Sejmu i Senatu.

Następnie przyjęto ustawę w sprawie **zwolnienia od opłat skarbowych** aktów nadania ziemi **darmo żołnierzom i pomocy dla żołnierzy** oraz wniosek o przyspieszenie odbudowy kraju. Uchwalono również rezolucję pos. Matakiewicza

domagającą się szczególnej opieki rządu i pomocy w odbudowie dla b. żołnierzy.

Największe zainteresowanie w tym dniu budziła odpowiedź prez. min. Witosa na niesłychaną napaść Lloyd George'a. Premier wykazał, ile fałszu zawiera mowa angielskiego prez. min. **Gdyby Lloyd George był popatrzył przed wygłoszeniem swej mowy do sławnej angielskiej encyklopedji, toby się przekonał, że Polacy nie są ludnością napływową, na G. Śląsku, ale tworzą główną masę tubylczej ludności.** Polska nie żąda niczego więcej, tylko wykonania traktatu wersalskiego i uszanowania woli ludności wyrażonej przez plebiscyt. Do wielkiego dzieła oparcia świata na podstawach sprawiedliwości i prawa, przyczyniły się w miarę sił swoich i naród polski. Że Polacy walczyli w szeregach zaborców, to wina rozbiorów Polski, którym przyklasnął niestety i angielski mąż stanu Pitt. A ilu to ochotników polskich walczyło po stronie koalicji? Samych Górnoślązaków wstąpiło do armji Hallera około 14.000. Wynurzenia ang. premiera **o rzekomem przyznaniu Wilna Litwie** przyjęła Polska ze zdumieniem, bo rząd polski o tem nic nie wie.

Kiedy premier zwrócił uwagę na **udział Stanów Zjednoczonych** w wojnie, co Lloyd George zupełnie w swej mowie pominął, rozległy się w Sejmie burzliwe oklaski. Kiedy wreszcie pod koniec posiedzenia premier Witos zawiadomił Izbę, że właśnie w ciągu dnia wczorajszego **Francja oświadczyła stanowczo, że rozwiązanie sprawy G. Śląska może nastąpić jedynie na zasadzie traktatu wersalskiego,** w Izbie zerwała się burza oklasków pod adresem Francji. Wszyscy posłowie powstali, składając hołd wiernej sojuszniczce.

Na piątkowem posiedzeniu (20 b. m.) przyjął Sejm **deklarację komisji spraw zagr. w sprawie Górnego Śląska.** Uchwalono wniosek komisji, iżby rząd w ciągu tygodnia przedstawił **projekt aprowizacyjny na rok 1921—1922. Ministerstwo aprowizacji ma być wreszcie zniesione.** Klub Nar. Zjedn. lud. postawił wniosek domagający się **wprowadzenia wolnego handlu.**

Wreszcie uchwalono wydać sądowi okręg. w Warszawie posłów Pragacza, Sawickiego, Michała Marka, Bochenka, Żebrowskiego, Orzechowskiego, Kowalewskiego, Mazura i Szymborskiego, którzy w odpowiedzi **na list otwarty Witosa do braci włościan** zeszłego roku odpowiedzieli otwartym listem, potępiającym postępowanie Piastowców, zawierającym ustępy, którymi uczuł się obrażony poseł Bryl. Ustępy te brzmią: „Chciałeś mieć ministrem inż. Bryla i napędzonego starostę Boguszewskiego, którym Pańscy sojusznicy zarzucają **brudne uczynki**". „**Bryl na wojnie dorobił się bogactw**". Posłowie ci, sami domagają się, aby ich wydano sądowi, przed którym chcą dowieść słuszności swych oskarżeń. Tak więc **brudne interesy p. Bryla wyjdą wkrótce na jaw.**

Korespondencje.

Z TARNOWA. W przepełnionej po brzegi sali Sokoła I. odbył się w dniu 8 bm. **wiec rodzicielski w sprawie zwalczania pornografji, szerzonej przedewszystkiem przez kinoteatry i książki.**

Wiec zwołały Dyrekcje szkół średnich i powszechnych oraz wszystkie prawie Towarzystwa polskie. Przewodniczył dyr. gimn. II., p. Piekarski. W płomiennych słowach przedstawił główny referent, p. **Manaczyński** sprawę zgorszenia, szerzoną przez niesumiennych właścicieli kinoteatrów, dbających tylko o napełnienie własnych kieszeni łatwym zyskiem bez względu na zło stąd płynące. Dzieje się to stale w kinotoatrach **prowadzonych przez żydów,** którzy także w ten sposób rozsadzają moralną spójnię ducha polskiego. Omówił też referent sprawę cenzury filmów, prowadzonej przez Urząd cenzuralny M. S. W. zbyt liberalnie. Następny mówca, **prof. dr. Dziama,** przedstawił sprawę książek pornograficznych, tak często dzisiaj przez nakładców wydawanych „bo idą..." i wzywał rodziców do czuwania nad doborem książek przez młodzież czytanych. W dyskusji zabierali głos: p. Mikulski, ks. Chrobak i p. Daniec.

Wiec uchwalił następujące rezolucje:

Wiec rodzicielski domaga się zmiany ustawodawstwa w kierunku surowszej cenzury kinoteatrów i pornografji.

Stwierdzając, że cenzura warszawska nie spełnia swego zadania należycie, poleca prezydjum wysłać w porozumieniu z innemi miastami delegację do stolicy i tam interweniować w komisji cenzuralnej, u Sejmu i u rządu.

Uchwala zwrócić się do Starostwa z żądaniem powołania do życia w porozumieniu z odpowiedniemi czynnikami komisji cenzuralnej dla kin i przeciwdziałaniu pornografji i udzielenia jej prawnej egzekutywy.

Zwraca się z gorącym apelem **do władz szkolnych, zakładów wychowawczych i Stowarzyszeń katolickich, aby użyły całego wpływu i energji, by powstrzymać swych wychowanków od uczęszczania do kinoteatrów i karmienia się pornografją.**

Zwraca się do sumienia i poczucia obywatelskiego rodziców, zwłaszcza matek, aby dbając o dobro moralne swoich dzieci i całego narodu, strzegły je przed zepsuciem w strojach, zabawach i książkach.

Wzywa inne miasta polskie do wdrożenia podobnej akcji.

RYGLICE w Tarnowskiem. Dzień 3 Maja obchodzono u nas w podniosłym nastroju. Po uroczystem nabożeństwie, w czasie którego wygłosił nasz ks. Proboszcz piękne kazanie, po odśpiewaniu „Te Deum" i Boże coś Polskę" udał się pochód na rynek, gdzie przemówił w podniosłych słowach sławny poeta p. Gałuszka, a dzieci szkolne odśpiewały „Idą szeregi". Miłą uroczystość zakończono odśpiewaniem „Roty" i „Jeszcze Polska" i zbiórką na T. S. L.

Uczestniczka W. S.

ŚWIDOWKA, pow. Bochnia. Bywały czasy, że się jeździło po wiecach, zgromadzeniach, kongresach politycznych, że się przy wyborach agitowało... Ale od kilkunastu lat usiadłem spokojnie, myśląc sobie: „niech ta młodsi zaprzągną się do polityki — niech pokażą, co umią!". I usunąłem się od pracy politycznej. Ale, gdy widzę, co się dzisiaj w naszej Polsce dzieje, do czego prowadzą różne Kierniki, Bryle, Rudniki i ich płatni sługuse, powiedziałem: **„hola! tak dalej iść nie może,** bo marnie zginiemy!" i stanąłem znowu do walki ze złem.

W naszej wiosce „Piast" siły wielkiej nie ma. Wprawdzie przy wyborach otrzymał tu aż 121 głosów, ale stało się to tylko przez obałamucenie ludzi. Dziś tych, coby za „Piastem" głosowali wnetby na palcach policzył! Ale za to mamy tu tęgich piastowcowych krzykaczy, co u żłóbka kiernikowego stojąc — gdzie się tylko da, krzyczą i wrzeszczą, że Kiernik, Witos a nawet Rudnik są tylko zbawicielami ludu! — Do nich należą przedewszystkiem Piotrowski, dawny pisarz gminny, ale już zdegradowany i Sala, wójt. Obaj bardzo gorliwi „katolicy" — na chórze śpiewają, do spowiedzi chodzą. ale to nic nie szkodzi, że poza kościołem z Kościołem walczą. — Obaj więc trzęśli długo gminą, ale dziś ich gospodarka gminna otworzyła oczy wielu ludziom i poznali, co to są „Piasty".

Aby jeszcze lepiej ludziom oczy otworzyć na gospodarkę „Piastów" w państwie, zaprosiłem na niedzielę, 8 bm. **ks. Luzara** do siebie, aby i nam, Świdowianom coś o „Piastach" i ich pracy opowiedział. I przyszedł. Przyszło i ludzi sporo, bo około 200 osób. I mówił ks. wikarjusz blisko 3 godziny, a mówił o pracy stronnictwa „Piasta" w sejmie, o ustawach przez nich uchwalanych a krzywdzących lud, mówił o walce „Piasta" z Kościołem, i o różnych geszeftach piastowcowych posłów.

W czasie zebrania mówili również Feliks i Szostak Antoni. W końcu podpisany imieniem zebranych podziękował ks. Luzarowi za tak chętne przybycie i pouczenie, a zebrani uchwalili następujące rezolucje:

1. Braciom-Górnoślązakom za ich bohaterską o wolność walkę, wyrażamy cześć i przyrzekamy pomoc materjalną. Od rządu zaś domagamy się, aby stanowczo i śmiało stanął po stronie biednych naszych Braci!

2. Domagamy się, by religja (nie „wyznanie", jak chce p. Kiernik) rzymsko-katolicka miała naczelne w państwie stanowisko!

3. Żądamy, by prezydentem państwa mógł być tylko Polak-katolik!

4. Żądamy szkoły narodowej, polskiej i katolickiej!

Po uchwaleniu tych rezolucyj zebranie zamknięto.

Uderzało prawie wszystkich to, że na zebraniu nie byli Sala i Piotrowski! Widocznie lękali się nawrócenia, a od żłóbka kiernikowego żal im jeszcze odchodzić!

Kazimierz Szostak.

MOSZCZENICA, pow. Gorlice. Mimo, że warchołów lewicowych tu nie brak, „Lud Katolicki" bywa wprost rozchwytywany. Czytają go ci, którzy pragną prawdziwej i zdrowej oświaty. I nie

dziwmy się temu, bo każdego oświatte stanowisko tego lubianego i popularnego pisma ujmuje za serce. Chcemy zatem mieć i my przegródkę w tem piśmie, dlatego podajemy następującą korespondencję.

Na czele pracy oświatowej kroczy tu szkoła. Staraniem pp. Nauczycielek urządzono sympatyczne przedstawienia, a dochód z nich przeznaczono dla Braci Górnoślązaków. Ludność tutejsza jako że rozumie, iż Ślązakom należy się pomoc tłumnie pospieszyła do szkoły. Miłość Ojczyzny nadewszystko — toteż widzieliśmy ludzi często kłócących się między sobą na tle zapatrywań politycznych, a tu siedzących obok siebie. Oby więcej tylko takich uczt duchowych!...

Więc szczere podziękowanie należy się p. kierowniczce szkoły i p. Stanisławie Godekównie. Niech nie zrażają się tem, że tam gdzieś jakiś „Tomek" ma coś do gadania.

Tadeusz Zagórzański.

KLAJ, pow. Bochnia. W dniu 8 maja br. odbyło się u nas nader liczne zgromadzenie mieszkańców Klaja pod gołem niebem, na którem poseł sejmowy Dr. Matakiewicz złożył wyczerpujące sprawozdanie poselskie. Zebranie zagaił miejscowy ksiądz proboszcz Władysław S t u d e n c k i.

Przewodniczącym zgromadzenia wybrano przez aklamację byłego wójta Mateusza S o l a r z a, jego zastępcą kolejarza Wojciecha W o j a s a, sekretarzem Stanisława Grabowskiego.

Sprawozdanie poselskie, w którem poseł Matakiewicz w przekonywujących słowach wykazał *potrzebę wytężonej i rzetelnej pracy* na każdem polu i składanie ofiar na ołtarzu Ojczyzny, spotkało się ze szczerem uznaniem słuchaczy.

W końcu zebrani wyrazili gorące pragnienie, aby ludność górnośląska jak najprędzej z macierzą polską została połączona.

Zebraną na prędce składkę w kwocie 575 Mk., postanawiają mieszkańcy Klaja przeznaczyć do dyspozycji Towarzystwa Obrony Kresów Zachodnich z tem, że zawiązany komitet miejscowy postara się w drodze agitacji w gminie o wydatne powiększenie powyższej kwoty.

MIKLUSZOWICE w Bocheńskiem. Dnia 8 maja zjechała do naszej parafji cała masa posłów, względnie kandydatów na posłów. a z nimi sławny pos. piastowy Rudnik. Ten człowiek coraz bardziej — żeby się delikatnie wyrazić — traci rozum. Na wiecu nie potrafi o niczem mówić, jeno o księżach i o tem, co on chce zrobić, a nie może, bo mu przeszkadzają. (Kto? Przyp. Red.). Zawsze powtarza o Sejmie, jak jest zbudowany, jak posłowie siedzą, gdzie on siedzi oraz parę słów Ewangelji, których sam nie rozumie. Ludność już wie, że on tylko judzi i chciałby wszystko burzyć. Słucha go jak człowieka zdziecinniałego. Byli z nim i inni „reklamanci" i handlarze koni, ale o nich napiszemy później. M. F.

TŁUCZAŃ, pow. Wadowice. W sprawie Górnego Śląska odbyło się tu zgromadzenie po Sumie w Zielone Świątki dnia 15 maja b. r. Przemówił ks. Jan Szewczyk nawiązując do tego, iż niejeden z nas uważał, że pod Niemcem czyli Prusakiem jest dobrze, a jednak bracia nasi na Górnym Śląsku wolą należeć do Polski, bo wiedzą, że w Polsce lepiej, chwycili za broń i bronią poparli swoje głosy — i koalicja musi się z tem liczyć. *Za to braciom naszym na Górnym Śląsku należy się hołd i cześć!* Wniosek ten zgromadzeni jednogłośnie uchwalili, a nadto okazali gotowość pospieszyć Śląskowi z pomocą w dostarczeniu artykułów żywności, skoro od naszych władz nadejdzie wezwanie, aby zbierać czy to żywność, czy też pieniądze dla dzielnych Ślązaków. *Lk.*

stały czytelnik „Ludu kat.".

To i owo.

Zjazd Biskupów w Krakowie.

W sobotę dnia 28 bm. odbędzie się w Krakowie w katedrze na Wawelu uroczyste „Veni Creator" o godz. 12, a następnie wszyscy Biskupi udadzą się w szatach pontyfikalnych przed trumnę św. Stanisława.

W niedzielę odprawi się w katedrze Suma pontyfikalna, w czasie której jeden z Biskupów wygłosi kazanie. W tej Sumie wezmą udział wszystkie stany społeczeństwa.

Następnie trwać będą pięciodniowe obrady Biskupów w pałacu biskupim w Krakowie, które zakończą się uroczystą procesją w piątek, w uroczystość Serca Pana Jezusa, w czasie której wygłosi kazanie ks. bisk. Fulman z Lublina.

Uroczystości takich Kraków już dawno nie przeżywał. Spodziewany jest wielki napływ ludności wiejskiej do Krakowa w niedzielę i w piątek.

Sprawa Górnego Śląska.

Walka o Górny Śląsk wre dalej w całej pełni. Powstańcy odpierają bohatersko uderzenia niemieckie kontratakami, wydzierając Niemcom poszczególne miejscowości. Niemcy rozpoczęli od kilku dni ofenzywę przy pomocy regularnych wojsk pruskich. Skorzystali zaraz z pozwolenia Lloyd George'a.

Równocześnie z krwawą walką toczy się i zacięta walka dyplomatyczna. Lloyd George dostaje ze wszystkich stron cięgi ze swą „sławną" mową w sprawie Górnego Śląska. Między innymi ciętą odprawę dał mu Korfanty i jeden górnik śląski w listach otwartych wystosowanych do Lloyd George'a. Po naradzie obu premierów francuskiego i angielskiego w Boulogne ma Rada Najwyż-

sza rozstrzygnąć sprawę G. Śląska w pierwszych dniach czerwca. W Radzie tej ma wziąć udział i przedstawiciel Ameryki.

Ofenzywa niemiecka.

Niemcy rozpoczęli w poniedziałek na całym froncie ofenzywę przeciw powstańcom górnośląskim.

Na północnem skrzydle Niemcy dzięki przeważającym siłom **zdobyli Olesno** i zdążają na Lubliniec i Tarnowskie Góry. Wojsko powstańcze zdołało ich pochód powstrzymać.

W centrum **przy użyciu ciężkiej artylerji zdobyli Niemcy Górę św. Anny koło Kędzierzyna.** Powstańcy stawiają tu bohaterski opór, ażeby nie dopuścić do przełamania centrum polskiego frontu. **Zacięte walki w toku.**

Na południowem skrzydle atakują Niemcy od Raciborza.

Niemieckie „Stosstruppen“ składają się w znacznej mierze z regularnej Reichswehr i dowodzone są **przez niemieckich generałów,** a rozporządzają samochodami pancernymi i ciężką artylerją, nawet działami 105-milimetrowemi, dostarczonemi z Niemiec.

Przesilenie rządowe.

Naczelnik państwa przyjął dymisje ministra pracy i opieki społ. Jankowskiego i ministra aprowizacji Grodzieckiego. Podał się również do dymisji min. spraw zagran. Sapieha. Czy przesilenie ograniczy się tylko do tych zmian i jacy będą następcy tych ministrów, rozstrzygną dni najbliższe. W kołach politycznych krążą pogłoski o dalszych zmianach w gabinecie, względnie o ustąpieniu całego rządu. W ostatniej chwili donoszą, że Witos podał się do dymisji.

Stan zasiewów w Polsce.

Według wiadomości, nadchodzących z różnych dzielnic, obsiano w tym roku daleko więcej, aniżeli się tego można było spodziewać. W Małopolsce zachodniej, w Cieszyńskiem, b. dzielnicy pruskiej i w znacznej części b. Kongresówki niema już w tym roku wcale odłogów. Obszar gruntów uprawnych w Małopolsce wschodniej i na kresach północno-wschodnich wzrósł ogromnie. W znacznej mierze jest to zasługą naszych wojsk, które uprawiły około 250 tys. morgów ziemi.

O ile nie zajdą jakieś elementarne klęski, produkcja rolna w tym roku wystarczy nam już zupełnie na dokonanie nowych zasiewów i na wyżywienie całej ludności w państwie, co nareszcie nas zwolni od kupowania żywności zagranicą, a tem samem wpłynie bardzo dodatnio na stan naszej waluty i naszego skarbu.

Rozmaitości.

Kalendarz na czerwiec 1921

(od 29 maja do 5 czerwca)

29	N.	**2 po Św. Magdaleny de Paz.**
30	P.	Feliksa I pm. Emanueli
31	W.	Anieli Meric. p., Petroneli
1	Ś.	Jakóba Str. bw. Fortunata
2	C.	Sadoka, Eugeniusza I.
3	P.	Serca Jezus. Klaudjusza
4	S.	Serca Marji, Franc. w. Kwiryna
5	N.	**3 po Św. Bonifac., bm.**

Z ŻAŁOBNEJ KARTY. Dnia 17 bm. zmarł w szpitalu wojsk. w Krakowie ks. Wojciech Dąbrowski, kapelan wojskowy przy Zakładzie karnym w Wiśniczu w 51 r. życia a 26 kapłaństwa. Dnia 19 maja z. r. zmarł w Ameryce ks. Józef Poremba, prob. par. św. Józefata w Manaunk Pas., b. katech. gimn. w Bochni w 53 r. życia a 29 kapł. Niech odpoczywają w pokoju!

TYDZIEŃ CZERWONEGO KRZYŻA. W niedzielę 22 maja br. rozpoczął się tydzień zbiórki na polski Czerwony Krzyż w całej Małopolsce. Celem tego stowarzyszenia jest pielęgnowanie chorych

i rannych żołnierzy i zapewnienie żołnierzowi wszechstronnej opieki. Podczas wojny mogło się wielu naszych braci przekonać, jak zbawienna jest jego działalność. Dlatego sądzimy, że cały naród pospieszy ochotnie z hojnemi ofiarami, by ta pożyteczna instytucja, mając środki potrzebne, mogła spełniać nadal swe szczytne zadanie.

CIĄGNIENIE MILJONÓWKI. W ostatniem ciągnieniu miljonówki dnia 21 bm. wylosowano nr. 515.656, sprzedany do Łodzi.

NUNCJUSZ RATTI — KARDYNAŁEM. Nuncjusz papieski, monsignore Ratti, mianowany niedawno arcybiskupem Medjolanu, ma otrzymać na najbliższym konsystorzu purpurę kardynalską i w tym też celu wyjechał do Rzymu.

80 MILJARDÓW NIEDOBORU BUDŻETU PAŃSTWOWEGO. W tych dniach został złożony projekt preliminarjum budżetowego za czas od stycznia do grudnia 1921. Projekt przewiduje dochody państwa w sumie 118,537,360.000, wydatki 198,674,160.000, czyli niedobór wynosi 80,109,860.000 marek polskich.

CZY KOLEJ PODROŻEJE? Z Warszawy donoszą, że osobowe taryfy kolejowe nie będą podwyższone, tylko towarowe.

POLSKIE ZŁOTO. Suma złota złożonego w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej, jako podkład przyszłej waluty polskiej ma wartość po dzisiejszym kursie złota, cztery i pół miljarda marek.

ZAKOŃCZENIE ROKU SZKOLNEGO. W szkołach średnich w Małopolsce zakończy się rok szkolny 28 czerwca.

OKRĘGOWY URZĄD ZIEMSKI DONOSI, co następuje:

Znaczna stosunkowo ilość podań wnoszonych do Urzędów państwowych bez uiszczenia należnej opłaty stemplowej, a więc nie zaopatrzonych w znaczki stemplowe na 10 Mk. od pierwszego arkusza, a po 5 Mk. za każdy dalszy arkusz, oraz po 2 Mk. od każdego załącznika zmusza tut. Urząd w myśl reskryptu Ministerstwa Skarbu do zwrócenia uwagi wszystkich warstw społeczeństwa na okoliczność za opłaty stemplowe stanowią na równi z podatkami odmienną jedynie formę daniny obowiązkowej na rzecz Skarbu Państwa. — Uiszczanie zatem opłat jest obowiązkiem publicznym. Okręgowy Urząd Ziemski wobec powyższego przypomina, iż wnoszenie podań nienależycie ostemplowanych pozostanie bez odpowiedzi, a to zgodnie z art. 24-ym dekretu z dnia 7 lutego 1919 r. Dz. p. Nr. 14. — W interesie przeto ludności przypomina się, że wszelkie podania do urzędu należy ostemplować.

STRAJK W BORYSŁAWIU. We środę 18 b. m. wybuchł strajk w rafinerjach naftowych w Borysławiu. Robotnicy opuścili warsztaty pracy i postanowili strajkować aż do spełnienia ich żądań. Na chcących pracować robotników napadł tłum i ciężko ich poranił. Oto socyalistyczna wolność pracy w Polsce.

ODBUDOWA KOŚCIOŁÓW NA KRESACH. Na odbudowę kościołów na naszych kresach zwraca bardzo małą uwagę rząd nasz, nie bacząc, że kościół na kresach, to prawie jedyna placówka polskości wśród obcego żywiołu. I tak na odbudowę okręgu tarnopolskiego, obejmującego 17 powiatów, przeznaczył rząd zaledwie pół miljona marek. Licząc zaś tylko 3 zniszczone objekty w jednym powiecie (a w tarnopolskim powiecie jest ich 6), będziemy mieli 51 zniszczonych kościołów i kaplic. Na odbudowę więc jednego objektu przypadnie mniej, niż 10 tysięcy marek — kwota arcyśmieszna. I tak już Polacy w tamtejszych wsiach, mając bardzo mało parafij, muszą nieraz kilometrami wędrować do kościołów — rząd zaś nasz nie może się zdobyć na pokaźniejszą sumę pieniężną, by odbudować tych kilkanaście świątyń.

NIEMCY ZWRACAJĄ NAM 10.000 KONI. Z ramienia Ministerstwa rolnictwa udaje się do Wiesbadenu komisja, w celu odbioru i przetransportowania do Polski 10.000 koni, w swoim czasie zabranych przez okupantów. Zaznaczyć należy, że ogólna ilość koni, jakie Niemcy podczas swej okupacyi wywieźli z Polski, dochodzi do 130.000.

40.000 DOLARÓW NA SZKOŁY RZEMIEŚLNICZE. Polskie Stow. mechaników zawiadomiło Ministerstwo oświecenia, że 3-ci doroczny zjazd Stowarzyszenia mechaników, który się odbył w Toledo Ohio w lutym b. r., przeznaczył 40.000 dolarów na szkoły rzemieślniczo-techniczne. Szkoły te mają powstać w Pruszkowie i w Porębie pod Zawierciem.

KŁOPOTY POSŁA-LUDOWCA. Do „Głosu Narodu“ piszą z Dynowa: Poseł piastowiec, Walenty Toczek, zakupił u obszarnika w Nozdrzcu większy kawałek gruntu. Zapomniał jednak o uchwale zaprojektowanej i przeprowadzonej przez swój klub, iż kontrakty dzierżawne przedłużają się automatycznie na przeciąg trzech lat. A właśnie ziemię przez p. posła zakupioną, dzierżawiło kilku jego wyborców. Jakież więc było zdziwienie p. posła, gdy z wiosną dawni dzierżawcy wyjechali na pole z pługami. Bardziej jeszcze się zdziwił, gdy w sądzie sprawę przegrał, a sędzia mu oświadczył, iż wydaje wyrok na mocy ustawy, za którą p. poseł głosował. On sądził bowiem, iż ustawa ta dotknie tylko „panów i księży“, a tymczasem zabolała ona i zbogaconych chłopów.

KONGRES TERCJARZY POLSKICH. Z powodu przypadającego w roku bieżącym 700-lecia Trzeciego Zakonu, odbędzie się 2, 3 i 4 sierpnia b. r. pierwszy wielki kongres wszystkich tercjarzy z całej Polski w Krakowie.

MIĘDZYNARODOWY ZJAZD KATOLIKÓW odbędzie się w Gracu w Styrji w dniach 7—11 sierpnia b. r. Kongres maześrodkować wszystkie ruchy katolickie w poszczególnych krajach, aby odtąd wykonywać międzynarodową planową i świadomą swych wielkich celów działalność katolicką.

FUNDUSZ BOLSZEWICKI DLA ŻYDÓW. Na odbytem w Moskwie 12 kwietnia b. r. zebraniu żydowskiej komunistycznej partji oznajmił Nachamkes, iż żydzi z Zachodu zwrócili się do niego z prośbą o uzyskanie od rządu sowieckiego zapomogi na żydowską bolszewicką propagandę zagranicą. W odpowiedzi zapewnił Zinowiew, że Łunaczarskij wyasygnował już

na ten cel 5000 funtów szterlingów, a taką samą kwotę da jeszcze trzecia międzynarodówka.

32 NOWE TRUCIZNY. Podczas wojny światowej wynaleziono trzydzieści dwie trucizny, włączając w to wynalazki Stanów Zjednoczonych.

Humor i satyra.

Kawaler orderu.

Mateusz Świder pisze z frontu w liście do swej żony:

„...jestem kawalerem orderu „Virtuti Militari", za to, żem się dzielnie w bitwach sprawował..."

W dwa tygodnie otrzymuje następującą odpowiedź od żony...

„...to ja tu czekam Twego powrotu, jak zmiłowania Boskiego, a Ty zbereżniku bezecny piszesz, żeś został kawalerem? To pewno dlatego kawalera udajesz, żebyś się do dziewuch mógł zalecać. Zalecaj się, zalecaj! Ale pamiętaj sobie, nie pokazuj mi się więcej na oczy, bo jakem Kaśka, tak Ci gnaty poprzetrącam!

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

A. B. Klimkówka. Trzeba się odnieść do Starostwa, by wpłynęło na obniżenie cen, względnie ustaliło cenę maksymalną. — **Ks. M., Pstrągowa.** List przyszedł zapóźno, tak, że nie mogliśmy niestety z uwag skorzystać. — **Adam Duczak, Dania.** Adres zmieniamy. 3 K. otrzymaliśmy. — **Kazimierz Sroka, Ozolles, Francja.** Gazetę wysyłamy. Prenumeratę można nadesłać w liście. Prosimy o korespondencje z Francji. — **Andrzej Bąk, Magelundegard, Dania.** Wysyłamy Wam gazetę co tydzień. Dziwna rzecz, że tak nieregularnie dochodzi. Może adres niedokładny podany. — **Julja K.** Prosimy napisać dokładnie, gdzie to było i co mówiono, by te zarzuty wyjaśnić. Inaczej koresp. nie odniosłaby żadnego skutku. — **J. Konieczny, Posada Felsztyńska.** Koresp. umieścić nie możemy, bo okazało się, że w niektórych szczegółach niezgodna jest z prawdą. Ks. Proboszcz jeszcze w 1917 r. namawiał parafian, aby ten grunt kupili, a nie chcieli. Ks. Proboszcz wydzierżawia grunt po bardzo niskiej cenie bez żadnej robocizny i datków. Trzeba każdemu oddać sprawiedliwość. — **Elżbieta Klimczakówna, Biała i Marja Ochab, Ropczyce.** Pieniądze nadeszły. Czeków adresowanych do Tarnowa można nadal używać bez obawy, bo dochodzą wprost do Krakowa. — **Błażej Krok, Starzawa.** Na III. kwart. br. zostaje 15 Mk. — **Jan Zajda, Duninów.** Numer żądany wysyłamy. Adresu „Pasiecznika" nie znamy. Wychodzi „Sad i Pasieka" w Miechowie i „Bartnik postępowy" we Lwowie. Adres „Przewodnika kółek roln.": Kraków, Plac Szczepański 8, II. p. — **Przew. Ks. R. w Cieklinie.** Prosimy się zwrócić do Syndykatu Rolniczego w Krakowie, Plac Szczepański 6. — **Przew. Ks. Ł. w Bukowinie.** Według rozp. Min. pracy i opieki społ. z 18 czerwca 1920. (Dz. U. Nr. 51) ustawa o kasach chorych wchodzi w życie odnośnie do wsi od 1-go czerwca br. — **Zofja Pietrzyk, Batkowa.** Powołując się na wiadomość, że paczka wysłana z Gdańska do Warszawy, trzeba się zwrócić do Ministerstwa Poczt i Tel. w Warszawie, podając dokładny adres nadawcy w Ameryce. Mybyśmy napisali, gdybyśmy mieli czy to list z Ameryki, czy inny dokument odnośnie do tej paczki w rękach. — **L. P. Ostrowy tusz.** Prosimy się odnieść w tej sprawie do Szkoły kupieckiej w Tarnowie. — **Czytelnik pism ludowych.** Korespondencyj nie podpisanych nie umieszcza się z zasady. — **Jan Jarosiewicz, Albigowa.** W nekrologu trzebaby koniecznie podać datę i miejsce śmierci, wiek i przyczynę śmierci, a nic z tego Pan nie zamieścił. Jeśli to Pan wnet uzupełni, to zamieścimy wzmiankę. — **Ant. Płocicki, Będziemyśl.** Ktoby pragnął dokładnie zapoznać się z uprawą i fermentacją tytoniu, temu polecamy broszurkę: „Tytoń do palenia i preparowanie liści", napisaną przez S. Sosińskiego. Książka ta jest do nabycia w redakcji „Ogrodnika", Warszawa, ul. Kredytowa 16. — **Zagórzański Tad.** Bardzo dziękujemy za koresp., prosimy częściej dawać znać o sobie. — **Traczyk Michał, Leżajsk.** List wydrukujemy, ale pamiętać trzeba, że nagroda za ofiarę nie tylko na tym świecie bywa odbierana. Najczęściej jest przeciwnie. Im ktoś więcej zasłużył, tem go tutaj więcej poniewierają. — **Jan Mlicki, Cieklin.** Cenników stałych teraz niema wobec zmieniających się ciągle cen, ale można się porozumieć z firmą „Witkowski" Kraków, ul. Wiślna, to was lepiej poinformują. — **Michał Leśniara, Kłodne.** Sprawę, którąście nam opisali trzeba podać do sądu lub porozmawiać o tem z prokuratorem. Obowiązkiem bowiem Prokuratorji jest rozpatrzenie tej sprawy i e vent. wznowienie sądowego dochodzenia. Ze względu na to, że aktów sądowych nie znamy, nie możemy zamieścić korespondencji, która obciąża w niej wymienionych. — **Ks. Jakób Makara.** „Bóg zapłać", a prosimy o dalszą pomoc i o korespondencje krótkie z tamtych stron. — **Zarząd szkoły gospodyń w Szynwałdzie.** List wysłaliśmy.

Ol. Murzańska. Niestety do tego numeru już się nie zmieściło. Będzie w następnym

Odpowiedzialny redaktor: Ks. Franciszek Mirek. Wydawca: Związek katolicko-ludowy.

Czcionkami drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Furka